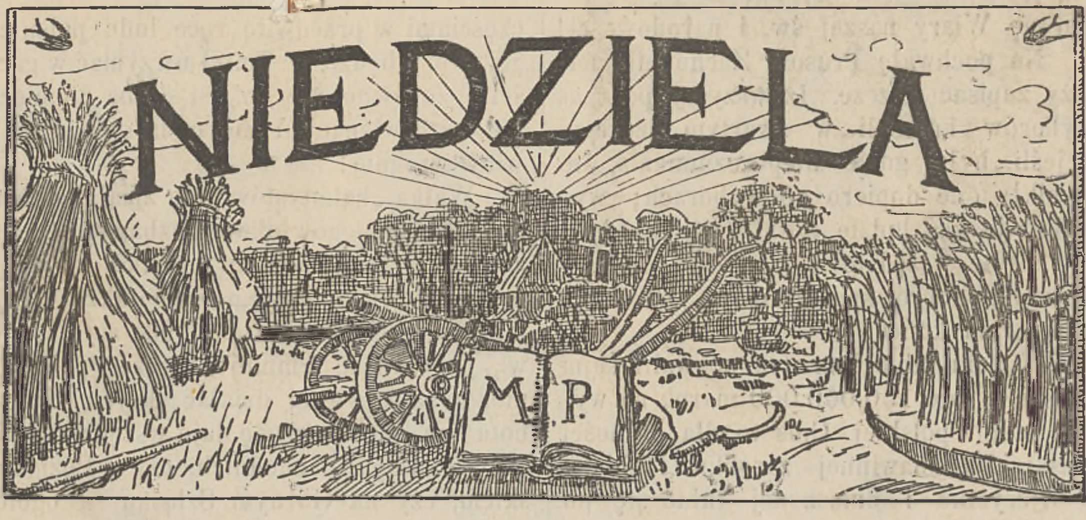
Nr. 3. Lwów, 15. stycznia 1899. Rok XVI.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI	REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W cesarstwie austryackiem: Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.	*we Lwowie, ul. Batorego l.* 36.
Za granicą: Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.	Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi. Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.

Pod Prusakiem.

Rok ubiegły dla nas pod zaborem pruskim, był rokiem srogiej zaiste walki!

Mieliśmy tu wybory do parlamentu niemieckiego i do sejmu pruskiego.

Lud polski poszedł w bój z zapałem, ale mimo to niezgoda i waśń w niektórych okręgach, przyczyniły się do rozgoryczenia i spowodowały też utratę kilku mandatów.

Winy wszakże co do klęski tej nie sposób przypisać nam tylko samym. Nacisk szalony chlebodawców niemieckich z jednej strony, sztuczny zaś, chytry podział okręgów wyborczych i wszelakie, najniegodziwsze „kruczki“ Niemców z drugiej, oto przyczyny zła, którego pokonanie nie jest chyba tak łatwem! Potrzeba być na miejscu, iżby zmierzyć i ocenić przemagające siły rozzuchwalonego przeciwnika.

Radość Niemców z powodu takiego obrotu rzeczy była zrazu wielką, mało wszakże uzasadnioną... Wybory bowiem ostatnie okazały dobitnie, iż lud polski, Bogu Najwyższemu dzięki, świadom już jest w pełni swojej rzeczy, że umie bronić praw swoich do upadłego! Stawał on do głosowania z prawdziwem poświęceniem, a ochotą, dotąd niebywałą. A to przecież więcej warte, aniżeli zdobycie kilku nawet mandatów?! To też liczba oddanych głosów polskich, wzrosła znacznie i teraz, przy ogólnem ich obliczaniu, drażni ona niepomiernie zaciekłość niemiecką, iż nietylko wśród najtrudniejszych warunków nie myślimy o odwrocie, ale w coraz gęstszych zastępach posuwamy się naprzód tam, gdzie idzie o

obronę Wiary naszej św. i narodowości!

Na pochwałę Prusom Zachodnim należy zapisać jeszcze, iż wszyscy podczas wyborów kroczyli w zwartym szeregu, a jeśli były gdzie nieporozumienia, to wynikły one dopiero po wyborach; wywołali je zaś ludzie butni, pyszni, którzy siebie wszędzie i zawsze wypychają naprzód, dobro społeczeństwa stawiając na szarym końcu.

W roku ubiegłym też uchwalił sejm pruski drugie 100,000.000 marek na wykup ziemi polskiej. Cios to dla ludności polskiej, pozbawinnej zarobku i chleba w Ojczyźnie i zmuszonej tułać się po obcych... Na szczęście coraz mniej wśród naszych kurczycieli ojcowizny!

W roku minionym też kolonizacya nie miała wielkiego szczęścia z nabywaniem ziemi polskiej. Straty, jakie ponieśliśmy w tym kierunku, wyrównane zostały przez wykup ziemi z rąk niemieckich. Pocieszającym zaś bardzo objawem jest, iż lud polski, za grosz ciężką zdobyty pracą, kupuje ziemię wszędzie, gdzie tylko może... Liczne majątki rozparcelowane w drodze prywatnej, dostały się częściami w pracowite ręce ludu polskiego, który będzie je umiał utrzymać w garści i zapewne nie pokusi się na niemieckie „czerwieńce“ i nie odda swej krwawicy wrogom!

Walka „hakatystów“ nie zmalała! Nie dość im zabiegów około pozbawienia nas zarobku i ogłodzenia nietylko kupcą i przemysłowca polskiego, ale także i robotnika, postanowili tedy, jak się to mówi, przycupnąć i mniej krzyczeć publicznie, a za to więcej działać skrycie. I robota ich odczuwać się daje wszędzie, czy to w Prusach Zachodnich, czy w Poznańskiem, czy na Górnym Szląsku, w ogóle tam, gdzie żyją Polacy. Przeto tem więcej strzedz się nam potrzeba, gdyż nie wiemy dnia i godziny, nie znamy miejsca, gdzie się objawi ich nurtująca działalność... Godzą oni w duchowieństwo katolickie, narzucają się na opiekunów Niemców katolików, agitują wśród nich, iżby domagali się wszędzie zaprowadzenia niemieckich nabożeństw, choćby ich tylko nikła była liczba!

Z Berlina wobec nas wieje też wiatr coraz ostrzejszy. Skutkiem tego nie mógł

Wójt Walenty.

(Historya zabawna i niezabawna, ale prawdziwa).

(Dokończenie).

Po tem pierwszem starciu nie było dnia prawie bez kłótni i klątwy...

Stawiał się Walenty, odgrażała Magda; tylko w jedną niedzielę, gdy obydwoje w półkoszkach jechali do kościoła, a gromada ustępowała im z drogi, witając »pana wójta« zapominała o przeżytych dolegliwościach, dzieląca honory męża Karpielowa i czasem nawet za własny grosz brała z karczmy do domu butelkę «słodkiej«.

Poniedziałkowy objazd psuł jednak nanowo zgodę małżeńską.

A i na tych objazdach, na które wójta pisarz »dla asysty« wyciągał, wielkiego smaku nie było.

Wiadomo, że czasem z urzędu potrzeba się było ludziom naprzykrzać, a na to nikt wyrozumiałości nie ma, że prawo prawem, a podatków i koniem nie objedzie, jeno, jak przyjdzie pora, zapłacić należy.

Bywało, ludzie nie płacą, z kancelaryi wysyłają raz, drugi... »karnego stójkę«... na nic!... Jedzie sam pisarz z wójtem. Tłómaczy się naród: »a to wtedy, a to w owędy oddawa...» Pisarz, jak pisarz, zasłania się wójtowską osobą, mówiąc że nic nie znaczy; a Walenty, choć radby niejednemu wygodzić, nie wie, jak ma sobie poczynać, bo mu pisarz w kancelaryi przykazał, żeby się nie ważył nikomu »prolongować».

dojść do skutku niewinny zjazd lekarzy polskich i słowiańskich w Poznaniu, nasze towarzystwa bywają kontrolowane ściśle, choć się w nich nie dzieje nic złego! Jeśli przypomnimy sobie zakazywanie wieców, wzmożenie niemczycielstwa przez szkołę, urzędy, a nawet zakusy wprowadzenia do kościoła języka niemieckiego, wreszcie haniebne wydalania, wtedy okaże się w pełni ponury obraz twardego iście położenia naszego społeczeństwa!

Ale nie dość tego wszystkiego: oto zamierzają teraz Niemcy wprowadzić w nasze strony kapitały niemieckie, za pomocą których mają powstawać fabryki z niemieckimi robotnikami, zakładać chcą czytelnie niemieckie, urządzać zbiory i odczyty...

Wszystkie te pomysły wydają się nader groźne, ale, jak mówi przysłowie, „każdy medal ma dwie strony“. Tak i tutaj. Ze wszystkiego korzystać można, jeśli się korzystać umie...

Zarządzenia niemczycielskie uczą lud polski rozumu politycznego i budzą dzielnie zmysł odporu, hartują ducha i stałą wytrwałość. Stajemy się mniej głośni, ale za to coraz skuteczniej umiemy pracować, zachodzić około utrzymania swojej narodowości. Staramy się też i z powodzeniem wpoić młodemu pokoleniu miłość Ojczyzny, miłość tego wszystkiego, co nam jest drogie, naszego języka, dziejów naszych i obyczajów. Uczymy się cierpieć w milczeniu, jesteśmy obywatelami nieposzlakowanymi, znającymi swoje obowiązki, ale i prawa, katolikami i Polakami jesteśmy i pozostaniemy, i te wierzenia nasze przekażemy dzieciom naszym, które, da Bóg, jeszcze gorliwiej, w ciężkiej szkole życia zaprawione, będą umiały bronić, trzymać się ich szponami i dziobem, iżby je znów nieskalane oddać dalszym pokoleniom.

Tak nam Panie Boże dopomóż!

Mieczysław Sosnowski.

I krzywdowali sobie ludzie na takie rządy, niesłusznie winując Karpiela, że o gromadzkie dobro nie dba, że zhardział i teraz przewodzi...

— Zapomniał wół, jak cielęciem był! — mawiali, odgrażając się, że go jeszcze przed terminem złożą z urzędu...

Potrzeba było łagodzić pomstowanie. Więc wstępował Walenty do karczmy, stawiał od siebie »blachę,« poił, a przedstawiał, że na to niema rady. Towarzyszący mu pisarz, choć w oczy gadał co innego, za oczy szepnął niejednemu:

— Z Karpiela chłop głupi i miękki. Wszystko na mojej głowie! Ja własnych pleców za was nadstawiam, a z niego nie mam żadnej wyręki, bo przytem sparty jest i naciąć lubi...

Najgorszy jednak kłopot sprawiała wójtowi »kasa pożyczkowa« gminna; rachować wprawdzie Walenty umiał, ale, jak przyszło procenta obliczać, zdechł pies! ani rusz bez pisarza!

A w dodatku ludzie cisnęli się o pożyczki, żadnego nie mając uwzględnienia. Każdy chciał brać... Walenty obiecywał, a jak przyszło do rzeczy, skutku nijakiego nie było, bo pisarz przeczył, a różne »formy« wynajdywał.

Zmiarkowali ludzie, że się bez Karpiela obejdą i później wprost do pisarza z interesem chodzili. Nie gniewałby się może Walenty, choć to przeciwne było jego honorowi, gdyby nie obawa, że pisarz może co skręcić, a potem na niego padnie odpowiedzialność. Nieraz też skarżył się przed żoną na pisarskie rządy...

Kółka rolnicze.*)

I.

Według sprawozdania Towarzystwa za rok 1897, rozwój Kółek w roku tym postępował równie pomyślnie, jak w latach poprzednich, co jest dowodem, iż cały ruch nie jest dziełem chwilowego tylko zapału, lecz poważną, świadomą celu, ale też i trudności, pracą obywatelską.

W 36 powiatach założono w 1897 roku 71 nowych Kółek z 2.257 członkami, z czego większość przypadła, po staremu, na zachodnią część kraju. Było tedy z rońcem roku 1897 Kółek 1.291 z 58.000 członków. W sierpniu roku 1898, liczba ta doszła do 1350. Nie należy jednak się łudzić... Wiele Kółek istnieje, jak się to mówi, tylko »na papierze«. Nawet, rzecz smutna, w powiecie bocheńskim, w roku 1896, aż 19 Kółek stało nieczynnych. Jakkolwiek nie brak już dość oświeconych włościan, którzy pracę w Kółkach podjąć potrafią, jednakże z reguły tylko tam rozwijają się one pomyślnie, gdzie duchowieństwo, więksi właściciele i nauczycielstwo, gorliwą przykładają do dzieła rękę.

Odnosi się to zwłaszcza do zarządów powiatowych, które, acz dopiero w połowie powiatów utworzone, wpływają bardzo wybitnie na rozwój i postęp Kółek. Dowodem tego, na przykład, powiat sokalski. Sprawozdanie lustratorskie z roku 1895 wspomina ze smutkiem o powiecie tym, jako o bardzo zacofanym, a dziś tam wszakże, dzięki żarliwej pracy zarządu powiatowego, ile gmin, tyle Kółek!

Zjazdy powiatowe częste, połączone z wystawami, odczytami, nagradzaniami, rozbudzają ducha do pracy skuteczniej i szerzej, aniżeli to walny zjazd zdziałać może. O swojej biedzie radzić, każdemu i łatwiej i chętniej. Zarządy powiatowe też rozwijać się będą coraz bardziej, zwłaszcza, że nowy statut bardzo słusznie przyznaje im znaczną samorządność. Tak, na przykład, zasilanie biblioteczek kółkowych książeczkami ludowemi, których główny zarząd rozesłał w 1897 roku

*) Podajemy tu obszerne streszczenie cennej pracy znanego pisarza, Tadeusza Kudelki »Nasze Kółka rolnicze, ich stan obecny, zadania i potrzeby«, o której to rzeczy mówi z uznaniem dziennikarstwo krajowe. *Przypisek redakcyi.*

— Wtyka nos wszędy, a mnie do niczego nie dopuszcza...

— Boś do niczego! Byleś brzuch napasł, to ci jedność. Pamiętaj! pamiętaj! pieczęci z garści nie popuszczaj, a słuchaj uważnie, co czyta, zanim podznaczysz, ja ci to mówię, twoja żona! bo wpadniesz w biedę!

— O! o! Znów nie przewiduj! Mądry on, ale i ja nie głupi! — uspokajał.

Próbował nawet Karpiel raz postawić się sekretarzowi. Pisarz odłożył pióro, wyjął kluczyki od szafy i także na stół położył, a nie rzekłszy ani słóweńka, wyszedł z kancelaryi do swego mieszkania... Strach zdjął wójta, dalej za nim i w prośby!

— Jak sobie bezemnie radę dacie, wójcie, to i owszem. Wyście głowa! Ja tylko pisarz, wasz podwładny, co każecie, napiszę... Właśnie przyszły papiery z powiatu, to mi podyktujecie odpowiedź... — przekomarzał się, pewny swego, sekretarz.

Przerażony Walenty nuże prosić, molestować! Pogodzili się i wszystko wróciło do dawnego stanu rzeczy. Ale raz nauczony wójt, już od tej chwili nie zabierał się nigdy do pisarza, »żeby jakiej obstrukcyi nie było«...

Upłynęły dwa lata. Gospodarka upadała. Karpiel coraz częściej napijał, wójtując.

Karciła go żona, ale nie pomagało. Chłop i na babskie gadanie nie zważał. Pisarz za to harował nim, posyłając po gminie, gdzie najgorzej. Gromada zaczęła sarkać...

Zdarzyło się, że podchmielony Karpiel zgubił raz »kwaterunkowe«, zebrane od ludzi. Gwałt! Nie było rady, przed żoną nie rzekł ani słowa, tylko założył ze swego.

3.529, kosztem 385 złotych, powinno przejść na fundusz i staranie zarządów powiatowych. Zarządy powiatowe starać się też powinny, aby za *Przewodnik Kółek rolniczych*, który otrzymuje każde Kółko, (a którego przedpłata przyniosła tylko 81 złotych), płacono regularnie przedpłatę, wynoszącą 1 złoty rocznie! W ten bowiem jedynie sposób da się rozwinąć i na lepszych siłach oprzeć to pismo, które, mówiąc nawiasem, drukuje z obywatelską ofiarnością Zakład narodowy imienia Ossolińskich.

Przedewszystkiem pożądaną byłoby rzeczą, gdyby ożywiła się w *Przewodniku* wzajemna wymiana poczynionych przez Kółka doświadczeń i postępów, zwłaszcza na polu handlowej działalności Kółek. Byłoby też koniecznem, żeby zarząd główny postarał się o dostarczenie choćby tylko zarządom powiatowym *Rocznika Kółek rolniczo-włościańskich w Księstwie Poznańskiem* z roku 1898, który oprócz pouczającej historyi Kółek z lat 25, zawiera sprawozdania z każdego niemal Kółka, obfitujące w liczne ciekawe a naśladowania godne szczegóły. Ten *Rocznik* mógłby kolejno obchodzić Kółka, iżby prezesowie zaczerpnęli zeń pożytecznych wskazówek. Wogóle utrzymywanie ściślejszych stosunków z Kółkami dzielnicy wielkopolskiej, oraz Szląska, stałoby się bardzo korzystnem, przyczyniając się choć w części do wzmocnienia narodowej łączności.

Pośrednictwo głównego zarządu w nabywaniu przez Kółka nasion, nawozów sztucznych, maszyn i tym podobnie, niewielkie przybrało rozmiary. Nasion sprowadzono za 4.317 złotych, nadto rozdał zarząd bezpłatnie doborowych nasion za 700 złotych. Podobnie pośredniczył zarząd główny w zakupnie nawozów sztucznych, oraz zbóż na przednówku; atoli przeważna część tego obrotu idzie obecnie przez zarządy powiatowe, związki lub miejscowe spółki handlowe, którym działalność ta odpowiada bardziej, aniżeli głównemu zarządowi, mającemu inne, ważniejsze zadania do spełnienia. Same zaś Kółka w liczbie 243 sprowadziły bezpośrednio nawozów sztucznych za 19.843 złotych.

Bardzo to jest pięknie, lecz dążyć należy bezwarunkowo do łączenia tych zakupów w wielkie, wspólne zamówienia przy pomocy towarzystw rolniczych. Wypadnie to taniej i mniejsza będzie obawa wyzysku lub otrzymywania gorszego lub mniej stósow-

---

Ale na tem nie koniec...

Pojechał Karpiel z pisarzem do powiatu, do kasy. Spotkał się z wesołą kompanią i gdzieś pięćdziesiąt papierków i kwity zagubił. Gwałt jeszcze większy!

Pieniądze, jak pieniądze... byłby je jeszcze skąd wytrzasnął, ale z kwitami było gorzej. Ludzie zaraz obnieśli... Dowiedziała się całej prawdy Karpielowa...

Aż wrzało w chałupie!

Wspomnienie wieprzka doprowadziło do tego, że Walenty nie pokazywał się na świat przez dni parę, póki się nie zagoiły plejzery...

— Drugiego upasę, ludziom postawię, niech cię tylko obalą, niedołęgo! opoju! — głosiła rozsrożona Magda. — Chciałam z ciebie zrobić człowieka, ale po próżnicy! Kół zawsze ostanie kołem!

. . . .

Na następne trzechlecie wybrała gromada wójtem Filipa Pęczaka.

Karpielowi zostało z wójtowstwa napijanie i trochę długów przyrosło...

Mimo to jednak, ganiąc czasami postępowanie nowego wybrańca gminy, mawiał:

— Za mego wójtowstwa tego nie bywało...

— A ino! — docinała dawna wójcina — nie bywało! Głupiś był i głupim ostałeś... Zresztą, co z woza spadło, to przepadło... Jeno mi wieprzka żal... Byłoby zań ze 30 papierków, albo i więcej!...

Warszawa 1898. *K. L.*

nego towaru, tak co do gleby, jak i zdolności przewozowej. I tu znowu pole do działania dla zarządów powiatowych.

Odnosi się to także do sprowadzania maszyn i narzędzi rolniczych, których przez zarząd główny nabyto zaledwie za 775 złotych, pomimo 15 do 20% opustu i dogodnych terminów spłaty. Powodem tego jest niedoświadczenie Kółek, które idąc na lep licznych, a obrotnych faktorów obcych fabryk, robią zamówienia u nich wprost, przez co, jak wiadomo, z reguły ponoszą szkodę! Należy tedy rozpowszechnić zasadę, iż faktorów jak ognia unikać potrzeba, a zamówienia uskuteczniać przez zarządy powiatowe lub towarzystwa rolnicze.

Na gorliwe też uskutecznienie zasługuje projekt dr. Prażmowskiego, aby prowincyonalne towarzystwa zaliczkowe (związkowe) podjęły się pośrednictwa w sprzedaży artykułów rolniczych (a dodajmy i spożywczych), których hurtowną dostawą zajmuje się Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie. Towarzystwa te mają już pewną biegłość i znajomość prowadzenia interesów. Rozporządzają one też i trochę kapitałami, a pomiędzy swoimi członkami liczą przeszło 70% rolników.

Spieszno nam teraz pomówić o lustracyach gospodarstw włościańskich.

Tadeusz Kudelka.

SEJM.

II. Posiedzenie.

Odczytano szereg próśb (petycyi), przyczem zabierali głos posłowie Styła i dr. Wajgel uzasadniając potrzebę przyjęcia drogi zembrzycko-biertowickiej na koszt kraju, oraz poseł Skrzyński, domagający się szybkiego zasiłku dla dotkniętych gradobiciem gmin w rzeszowskiem i brzozowskiem.

Nastąpiły wybory do komisyi. Z posłów włościańskich weszli do komisyi: budżetowej Potoczek; administracyjnej Wójcik; gminnej Bojko; szkolnej Kramarczyk; petycyjnej Bojko, Hamorak, Krempa, Nowakowski, Styła, Winniczuk; przemysłowej Ostapczuk; solnej Warzecha, Winniczuk; podatkowej Milan; gospodarstwa krajowego Data; drogowej Szwed; kredytu włościańskiego Kramarczyk. Na rewidenta powołany został poseł Data.

Następnie przyznano kilkunastu radom powiatowym i obszarom dworskim prawo pobierania opłat mytniczych, zaczem p. marszałek poleca odczytać wnioski nagłe posłów: Winniczuka o udzielenie zapomogi pogorzelcom gmin Pacykowa i Bratkowic, w stanisławowskiem, (który to wniosek odesłano do komisyi budżetowej) i Małachowskiego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

Poseł Małachowski domaga się mianowicie:

1) Na cel polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych przeznacza Sejm na rok 1899, ponad wyznaczoną kwotę 2,393.634 złotych, jeszcze kwotę 550.000 złotych.

2) Polepszenie płac nastąpić ma od dnia 1. stycznia roku 1899.

3) Celem pokrycia tego wydatku, uchwala Sejm podwyższyć wszystkie dodatki do państwowych podatków bezpośrednich o 5 krajcarów od każdego 1 złotego.

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, iżby w porozumieniu z radą szkolną krajową, opracował jak najrychlej projekt polepszenia płac nauczycielskich w granicach owej kwoty.

Przeciwko nagłości tego wniosku, oświadczyli się posłowie: Abrahamowicz, udowadniając, że najpierw należy zmienić ustawę szkolną, a potem dopiero uchwalać potrzebne na ten cel kwoty, dalej Skałkowski, Wiwien, hr. Potocki i ks. Czartoryski. Za nagłością przemawiali posłowie: Bernadzikowski, Soleski, Rotter, Wachnianin, Romanowicz i Okuniewski. Nagłość odrzucono, poczem oświadczył p. marszałek, iż wniosek ten postawi nazajutrz na porządku dziennym.

W końcu posiedzenia interpelują (zapytują):

poseł Potoczek w sprawie przyspieszenia likwidacyi banku włościańskiego;

poseł Kramarczyk w sprawie wynagrodzenia gmin za sprawowanie przekazanego zakresu działania;

poseł Szwed w sprawie ułatwiania Kółkom rolniczym utrzymywania trafik tytoniowych.

Koniec posiedzenia.

III. Posiedzenie.

Po odczytaniu szeregu petycyi, których liczba doszła już do 187, poseł Niezabitowski wnosi do komisarza rządowego interpelacyę w sprawie nie rozpisywania wyborów do rady gminnej w Tarnobrzegu, gdzie obecna rada gminna urzęduje już od lat 13!

Izba przystępuje teraz do porządku dziennego, a mianowicie do wniosku posła Małachowskiego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli. Wniosek ten (podany już powyżej) podpisali posłowie: Małachowski, ks. Czartoryski, Wajgel, Wajhinger, Kadyi, Michalski, Słotwiński, Lewenstein, Soleski, Olpiński, Klemensiewicz, Rotter, Dworski, Fruchtman, Jal, Romanowicz, Żardecki. Dla uzasadnienia go zabiera głos poseł Małachowski i wygłasza dłuższe przemówienie.

Poseł Abrahamowicz oświadcza imieniem grona posłów, iż o ile wczoraj nie byli za nagłością, która nie rozwiązuje tej sprawy, dzisiaj głosować będą za wnioskiem posła Małachowskiego.

Członek Wydziału krajowego, poseł Wereszczyński, oznajmia ze strony Wydziału krajowego, iż Wydział zajmował się już tą rzeczą i przygotował dla Sejmu odpowiednie wnioski.

P. marszałek poddaje wniosek posła Małachowskiego pod głosowanie, w którem też przyjęto go ogromną większością.

Zgłasza się do głosu poseł Okuniewski z żądaniem zniesienia myt krajowych i czyni w sprawie tej wniosek, który też odesłano, zgodnie z życzeniem mówcy, do komisyi drogowej.

Z kolei następuje rozprawa nad prowizoryum budżetowem (sprawozdawca poseł hr. Potocki).

Proszą o głos posłowie: Okuniewski (przeciw), Romanowicz, Soleski (za budżetem).

Poseł Okuniewski popisuje się z miejsca obszernemi wywodami o krzywdach, żalach i życzeniach narodowości ruskiej. Nie odstępując od swego, starego już zwyczaju, przedstawia rzekome prześladowanie chłopa ruskiego, lekceważenie języka ruskiego w szkołach, uderza gwałtownie na politykę Koła polskiego w sprawie ugody austro-węgierskiej, wreszcie zauważa, iż p. namiestnik nie ziścił dotąd pokładanych w nim przez Rusinów nadziei. »W obecnych warunkach — zakończył — pozostaje nam dalej ciężka walka z wami, to jest z narodowością polską!«...

Drugi z kolei mówca, poseł Romanowicz jest za budżetem, czyni wszakże przy tej sposobności pewne uwagi, i stawia sporo żądań. Zaczyna od sprawy zaburzeń. Zgadza się on z tem, co podnieśli zarówno p. marszałek, jak i p. namiestnik, ale sądzi, iż mogło przy większej sprężystości obyć się bez stanu wyjątkowego. Przygania dalej poseł stanowi urzędniczemu, ufa jednak p. namiestnikowi, iż dotrzyma swojego przyrzeczenia i zniesie niebawem w 8-iu powiatach stan wyjątkowy. W dalszym ciągu wylicza poseł długi szereg potrzeb kraju przez rząd nie uwzględnionych i kończy gorącem wezwaniem do posłów z stronnictwa ludowego, iżby wstąpili »dla wzmocnienia koniecznej solidarności narodowej« do Koła polskiego.

Następny mówca, poseł Soleski, prawi obszernie o licznych nadużyciach i dokuczliwościach w wymiarze podatków, wyrażając życzenie, iżby p. namiestnik osobiście wglądnął w te praktyki rujnujące wszelką pracę w kraju i zaradził im skutecznie, tak, aby skoro Sejm zbierze się ponownie, nie było już do biadań powodu.

Bezpośrednio po pośle Soleskim, podniósł się p. namiestnik, prostując niektóre twierdzenie posła Romanowicza co do rozruchów i zarzutów niedołęstwa czynionych urzędnikom, którzy rzecz swoją w trudnych warunkach spełnili sumiennie. Mówca zapewnia, iż każdą skargę na urzędnika bada i badać będzie najtroskliwiej, ale zaprzeczyć musi takim nieuzasadnionym skargom, jakie wniósł tu poseł Okuniewski z powodu zachowania się władz przy wyborach. Oświadczył przytem, iż nie dopuści nigdy żadnych krzywd dla Rusinów.

Poseł Barwiński utyskuje znowu na upośledzenie Rusi ze strony władz, a zwłaszcza w szkolnictwie. Chce też wszędzie napisów ruskich. Wyraża wreszcie nadzieję, iż Polacy i nadal skłonni będą do ustępstw.

Poseł Bernadzikowski roztrząsał głównie sprawę rozruchów w powiatach zachodnich. Sądzi, iż p. namiestnik zna rzecz tę niedokładnie. Szlachta i duchowieństwo nie spełniają swojego obowiązku i za mało zajmują się ludem. Najgłówniejszym czynnikiem rozkładu, są żydzi, arendarze, otaczający siecią pajęczą chłopa i pana i gubiący najuboższą ludność. Stwierdzając, iż będzie głosował za budżetem, zwraca się do p. namiestnika z przypomnieniem przyrzeczenia jego co do rychłego zniesienia stanu wyjątkowego w reszcie powiatów.



POMNIK MICKIEWICZA
rzeźbiony przez Antoniego Popiela we Lwowie.
(Patrz artykuł na stronie 47.)

Poseł Bobrzyński zbija utyskiwania Rusinów. Życzeniom ich daje się pierwszeństwo przed polskiemi, Rusini jednak ciągle są niezadowoleni. W jednym wypadku wykazał mówca, iż Rusini sami przeszkodzili założeniu szkoły ruskiej!

Poseł Skałkowski omawia prowizoryum budżetowe i czyni wniosek o wezwanie rządu do przyspieszenia regulacyi Dniestru, co niezbędnem jest dla kraju, a ludności biednej zapewni zarobek.

Sprawozdawca, poseł hr. Potocki (Andrzej), obraca w niwec zarzuty posła Okuniewskiego, o ile tyczyły się one budżetu i rozprawia się z kilku poprzednimi mowcami, a zwłaszcza z posłem Bernadzikowskim, którego niesłuszną, krzywdzącą naganę duchowieństwa, odeprzeć musi stanowczo.

W zarządzonem teraz głosowaniu, przyjęto wszystkie wnioski komisyi budżetowej, wraz z wnioskiem posła Skałkowskiego.

Przeciw budżetowi głosował tylko poseł Okuniewski...

Następnie udzielono pogorzelcom Dzieduszyc 700 złotych, Pacykowa 300 złotych, Bratkowiec 500 złotych, oraz dla dotkniętych gradobiciem przeznaczono 50.000 złotych zasiłku, wzywając rząd do podania nieszczęśliwym tym ze swojej też strony pomocy.

Zaczem zabrał głos p. marszałek: »Z najwyższego polecenia, sesya sejmowa zostaje odroczoną. Życzę przeto sz. panom jak najlepszego Nowego Roku, a krajowi lepszego roku, aniżeli był obecny!«...

W ciągu posiedzenia tego, które trwało 7 godzin, i było jednem z najdłuższych od istnienia Sejmu, p. marszałek raz tylko na niespełna $^1/_2$ godziny zszedł z swego miejsca, uprosiwszy zastępcę marszałka, ks. biskupa Czechowicza, iżby objął na ten czas przewodnictwo.

ZIMA.

Bocianie gniazdo,
Zębata brona,
Na wierzchu drzewa
Osamotniona.
O! nago, chłodno,
I nic już niema:
Mroźna, pogodna
Nadchodzi zima...
Jak brylantowe
Drzewa się świecą,
Pyłki srebrzyste
W powietrzu lecą.
Zamarzły wody,
Białe zagony,
Po drodze głodne

Włóczą się wrony.
Śniegi ubite
Pod nogą skrzypią,
A wiatry szczypią
Lice odkryte.
Więc się na komin
Drzewa nakłada,
I z świętą księgą
Przed ogniem siada...

To płomień buchnie,
To iskra pryśnie,
Szabla na ścianie
W półksiężyc błyśnie...
Izba w półcieniu,
Wszystko w uśpieniu...

Cisza w około!
Tylko piosenka
Z chałup, gdzie drobne
Świecą okienka,
Jakby z za świata
Do mnie dolata...

Tam prządki ciągną
Pod strzechą starą
Ze lnu, konopi,
Długą nić szarą;
A z serca ciągną
Nici srebrzyste:
Długie powieści,
Pieśni ojczyste,
To o księżniczce
Zaczarowanej,
Niby o naszej
Polsce kochanej;
To jak Pan Jezus
W ludzkiej postaci,
Wchodzi do chatek,
Do prostych braci,
I między dzieci,
Trzodkę maleńką,
Rozdziela dary
Najświętszą ręką...

Teofil Lenartowicz.

Ku chwale Bożej.

= Za staraniem i kosztem pp. Głąbińskich, nowych właścicieli Litatyna, wsi w brzeżanskiem, zamieszkałej przeważnie przez Polaków, stanął tam w tych czasach piękny kościółek.

= Na budowę drugiego kościoła katolickiego w Kijowie, zebrano w ciągu kilku miesięcy 115.000 rubli. Oto, co się nazywa ofiarność i dbałość o chwałę Bożą.

= Wszystkich księży polskich w Stanach Zjednoczonych amerykańskich, liczą 336.

= Nawet nieprzychylne Kościołowi naszemu gazety niemieckie, zaznaczają, iż stan zdrowia Ojca św. jest zupełnie pomyślny, i że, przy pomocy Bożej, dojdzie on wieku, którego nie dosięgnął dotąd żaden z papieży.

Wiadomości z ziem polskich.

* Wychodztwo ludu z Królestwa do Ameryki, zmniejsza się ustawicznie. Jestto objaw całkiem prosty. Dzięki pismom ludowym, dowiedział się lud, iż w Ameryce nie zbiera się złota ani brylantów na ulicy, że pracować tam gorzko na kawałek chleba potrzeba, a nieraz doznać najsmutniejszego zawodu. Z drugiej znowu strony lud wiejski i robotnik miejski nie potrzebują wcale szukać zarobku za morzami, gdy go pełno jeszcze w Ojczyźnie.

* Oto są nazwiska studentów szkoły najwyższej warszawskiej (uniwersytetu), zamkniętych w cytadeli za szerzenie wśród włościaństwa oświaty i budzenie ducha narodowego: Załuski, Chełstowski, Zasada, Krysiński, Pomper, Kuśmierczyk, Jastrzębski, Majewski, Brzozowski, Sadzewicz, Matraszek, Słoński, Wiśniewski, Rudnicki, Sochaczewski, Miączyński, Kasznica, Dmochowski, Grabowski. Są to, z małym wyjątkiem, synowie bogatych bardzo rodzin! Uwięziono też za tę »zbrodnię«: p. Sowińską, kleryka Osińskiego, kilku nieznanych nam bliżej z nazwiska księży i nauczycieli ludowych. Na miejsce ujętych przyjdą jednak działacze nowi, również nieustra-

szeni, sprawa bowiem, dla której się poświęcają, wielką jest i świętą!

* Pomnik Murawiewa-Wieszatela w Wilnie, przysparza »czynownikom« moskiewskim co raz więcej kłopotu. Wspominaliśmy już, iż w czasie jego odsłonienia, zaplątał się około szyi Wieszatela powróz, który zdejmowano wobec dygnitarzy i popów blisko godzinę! Teraz donoszą nam, iż zasłona okrywająca pomnik, obryzgana była krwią, tak, iż musiano ją zdjąć pospiesznie przed rozpoczęciem uroczystości! Wreszcie krąży wieść, według której ogrodzenie pomnika posmarowano sadłem wilczem. Wywołało to ten skutek, iż psy z całego Wilna zlatywały się dniem i nocą i urządzały Murawiewowi psią muzykę, zanim ich z rozkazu gubernatora nie wystrzelano!...

* W tych dniach z Huty Królewskiej, na Szląsku Górnym, wydalili Niemcy za granicę 27-letniego robotnika, który się tam urodził, tam chadzał do szkoły i uczynił zadość wszystkim wymaganym przez prawo pruskie obowiązkom. W Galicyi nie był robotnik ten nigdy w swojem życiu, a jednak wypędzono go »jako Galicyanina«, ponieważ rodzice jego, zmarli przed kilku laty, pochodzili z Galicyi!

* Mickiewicz aresztowany przez policyę pruską! Stało się to w Bytomiu, w czasie obchodu setnej rocznicy urodzin naszego wieszcza. W izbie znajdowało się na odpowiedniem wywyższeniu popiersie Mickiewicza, to jednak nie podobało się do tego stopnia policyi pruskiej, iż kazała usunąć je niezwłocznie. Ponieważ przewodniczący zgromadzenia sprzeciwił się temu niedorzecznemu i oburzającemu rozkazowi, przeto komisarz policyjny rozwiązał zgromadzenie i sporządził stosowny raport. Po tym raporcie, nasi zrobili od siebie... raport do władzy wyższej, która może wypuści z aresztu Mickiewicza... O ohydo pruska!

---

†

Ks. Jan Badeni.

Ks Jan Badeni nie żyje! Przestało bić serce, które umiłowało Boga i Naród swój, szczególnie zaś tych nieszczęśliwych, co spotykają na drodze swojej łzy gorżkie, chłód i głód... Z jego zgonem ubył mąż płomiennej wiary, Kościół św. postradał żarliwego sługę, społeczeństwo działacza światłego i niestrudzonego, który bez wytchnienia sam siebie rozdawał swej braci... Przeto, gdy się go widziało tak niedawno krzepkiego, błyszczącego silną wolą, hartem i młodością, wierzyć się dziś prawie nie chce, iż został nam już odjęty, a na usta dobywa się modlitwa o spokój jego duszy, modlitwa chrześciańska, więc pełna poddania, natchniona myślą: Bóg dał, Bóg wziął!...

*

Ks. Badeni urodził się w Królestwie Polskiem w roku 1858, z rodziny, w której zasady katolickie były zawsze bardzo żywe. Rodziców postradał w dziecięctwie, zaczem oddany był do zakładu OO. Jezuitów w Tarnopolu, gdzie jako 15-letni chłopiec, poczuł powołanie do stanu duchownego i przyoblekł skromną suknię zakonnika. Odtąd, uzyskawszy z czasem święcenia, coraz ważniejsze zajmuje stanowiska: czyni się pisarzem, redaktorem, misyonarzem, mówcą ludowym, założycielem stowarzyszeń katolickich »Przyjaźni« i »Jedności«, wypowiada otwartą walkę socyalistom, wrogom Kościoła i narodowości polskiej, wreszcie woła o szersze prawa i chleb dla włościan. Pod koniec krótkiego, a tak obfitego w czyny żywota, zostaje przełożonym, prowincyałem OO. Jezuitów w Galicyi (z siedzibą w Krakowie) rozwijając i tu szeroką, trwałą działalność.

*

Jako pisarz, należał ks. Badeni do bardzo zdolnych u nas... Któż zapomni jego głos w sprawie włościańskiej podniesiony tak rozumnie a śmiało? Któż bez łez odczytać może »Obrazki z krakowskiej nędzy«, pisane jakby z pod serca wrażliwego przedewszystkiem na biedę ludzką? Ileż nauki i wskazówek zaczerpnąć da się z rzeczy ks. Badeniego »Radykali ruscy«, gdzie odsłania przyłbicę fałszywych przyjaciół ludu? A jego badania nad rozwojem życia polskiego na Szlą

sku, lub też opis ludów słowiańskich, jakież to nowe i pouczające! W pracach tych zaś, jak i w walkach codzień prowadzonych, nikogo nie odtrącał, nikim nie gardził, każdego usiłował przekonać i nawrócić, zniewalając wszystkich do szacunku dla siebie. Niechże ten szacunek, uznanie i cześć towarzyszą św. pamięci jego na zawsze!

*

Dla poznania ludu, jego kłamliwych zauszników lub złych doradzców, dla przekonania błądzących, nie wahał się ks. Badeni wejść wszędzie. Toż bywał nie rzadko na zgromadzeniach radykałów i wśród socyalistów. Gdy raz dążył do tych ostatnich, wstrzymywano go w obawie czegoś złego... »Puście mnie« — rzekł z spokojem i mocną wiarą — »kiedy idę w imię Boże i dla dobrej sprawy, cóż stać mi się może?!«... Odwaga jego i szczerość, rozbrajały po prostu przeciwników!

*

Niemal wszystkie dzienniki donoszą zgodnie, iż przed samą śmiercią polecił ks. Badeni towarzyszom swoim, iżby zajmowali się z całych sił ukochaną przezeń sprawę zlepszenia doli wszystkich ciężko pracujących, włościan, sług i wyrobników.

*

Ks. Badeni, zajmując się do ostatniej niemal chwili sprawami publicznemi, zasłyszał od otaczających go, iż wydawnictwo *Przyjaciela Sług* drukuje już numer »na gwiazdkę«, lecz bez rzeczy jego pióra. »Zaczekajcie« — rzekł chory — »może przecież coś napiszę«, i w godzinę potem martwiejącą już ręką skreślił piękną powiastkę pod nazwą: »Po krzyżu, niebo«. Była to ostatnia jego dla maluczkich praca, ostatnie ziarna zbożności i cnoty siane tą zacną dłonią. Tak... po krzyżu, niebo!

*

Niedziela nasza miała zaszczyt liczyć ks Badeniego do swoich przyjaciół. Odwiedzał nas często i chętnie, do Krakowa dla roztrząsania spraw wspólnych zapraszał. Pracowity jak mrówka, nie skąpił też i nam swego pióra tak w rzeczach ludowych cenionego. On to w łamach naszego pisma, stoczył pouczający wielce spór z posłem Bojką, niemniej szanując zdanie przeciwnika, mówiąc doń jak zawsze z miłością!

*

Gdy chory spoczywał w domu OO. Jezuitów, na Wesołej, dążyły tam ze wszech stron tak liczne rzesze, iż potrzeba było zaprowadzić straże. Obok zajmowanego przezeń pokoju, urządzono kaplicę i tu odprawiano bez przerwy modły. Ci, których opuszczał na zawsze ks. Badeni, a którzy tracili w nim najgorliwszego orędownika, nie mogli powstrzymać się od płaczu na widok ulatującego szlachetnego życia!...

*

Pogrzeb ks. Badeniego odbył się w Krakowie dnia 7. bieżącego miesiąca, o godzinie 8. rano. Wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby przy ulicy Grodzkiej do kościoła św. Barbary, towarzyszyły nieprzejrzane okiem tłumy. W kościele Mszę św. odprawił książę biskup krakowski, ks. Puzyna i on też w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego odprowadził ciało na cmentarz. Obok towarzystw rzemieślniczych »Przyjaźni«, sług, wyrobników, z bliska i z daleka przybyłych włościan, postępowali: p. marszałek krajowy hr. Badeni, brat jego Kaźmierz, były prezydent ministrów, delegat namiestnictwa, przedstawiciele władz, uczeni, rajcy miejscy, młodzież, a wreszcie grono Sióstr Miłosierdzia. Trumna, którą przy modłach ks. biskupa Puzyny i wśród łkania obecnych spuszczono do grobu, była prosta, bez ozdób, dębowa. »Nie chcę żadnej parady« — mówił przed zgonem przyjaciel ubóstwa — »niech mnie chowają tak, jak moich najbiedniejszych, w czterech deskach«... Tak się też i stało...

Z TYGODNIA.

R a d a p a ń s t w a zwołaną została na dzień 17. bieżącego miesiąca.

Pisma codzienne otrzymują wiadomość, iż na radzie ministrów uchwalono z n i e ś ć s t a n w y j ą t k o w y w tych 8 iu powiatach galicyjskich, w których obowiązuje dotychczas. Postanowienie to ogłoszone już będzie rychło, w każdym razie przed zwołaniem Rady Państwa.

Spoczynek niedzielny, w urzędach państwowych, zaprowadził od Nowego Roku namiestnik Galicyi, hr. Piniński. Odtąd więc ani urzędnicy, ani służba niższa, nie będą obowiązani jawić się w kancelaryi w dni: niedzielne, Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Bożego Ciała i Wielkiejnocy. Do załatwiania nagłych, nie cierpiących zwłoki spraw, pozostawać winien w urzędzie jeden dyżurny urzędnik, kolejno zmieniany. Zarządzenie to zostało już ogłoszone dla zastosowania się we wszystkich gminach galicyjskich.

Spełniając uchwałę sejmową, ministerstwo handlu przygotowało projekta następujących kanałów spławnych w Galicyi: 1) połączenie zamierzonego kanału Dunaj-Odra z Wisłą pod Krakowem; 2) przedłużenie kanałów spławnych na wschód od Krakowa do Dniestru, oraz przez Lwów ku Brodom, celem połączenia z siecią kanałów rosyjskich w kierunku Kijowa. Ogólna długość kanałów galicyjskich, wynosiłaby 683 kilometrów, a koszta 131,185.290 złotych.

Nowa taksa (cennik) leków aptekarskich, obowiązująca od Nowego Roku, ustanowioną już jest w koronach i groszach, (czyli po niemiecku: hellerach). Każdy aptekarz winien przeto obliczać leki w tej monecie.

Ruszyli się znowu socyaliści i odbyli walną naradę w Krakowie, oraz parę wieców we Lwowie i Przemyślu. O zamysłach ich, jak niemniej o głoszonych na wiecach tych kłamstwach i oszczerstwach, zwłaszcza na św. Kościół katolicki, powiemy obszerniej w jednym z przyszłych numerów naszej *Niedzieli*.

Najnowsze pomysły »hakatystów«: 1) wyrugowanie polskich właścicieli z ziemi wzdłuż granicy rosyjskiej; 2) wezwanie oficerów i żołnierzy do unikania sklepów i handlów polskich; 3) zakładanie po miastach i miasteczkach jak największej liczby stowarzyszeń niemieckich, któreby ubezwładniały działalność towarzystw polskich. To wszystko... wytrzymać musimy!

Podobno kanclerz niemiecki, książę Hohenlohe, który nie zgadza się na politykę wydalań, ustąpić ma wkrótce. Znajdzie się pewnikiem inny Niemiec i ten nietylko pochwali niecny ten krok rządu, ale jeszcze odznaczy się zapałem i gorliwością w tym kierunku.

Pomiędzy prezydentem ministrów węgierskich, br. Banfym, a posłem Horanszkym, odbył się ubiegłego tygodnia pojedynek. Przeciwnicy strzelali do siebie dwukrotnie i chybili za każdym razem. Przyjść ma też jeszcze pomiędzy innymi posłami do walki, pukaniny, czy też sieczenia pałaszami. A wnioski zmierzające do zlepszenia doli ludu, leżą tymczasem spokojnie na stole sejmowym!

Okazuje się teraz, iż potworny morderca cesarzowej Elżbiety, Lukeni, który utrzymywał w sądzie jako działał sam, z własnego a haniebnego popędu, miał wspólników! Było ich dwu; jeden z nich czyhał na cesarzowę na dworcu kolejowym w Genewie, drugi miał rzucić się na nią na wycieczce za miastem... Zeznanie to uczynił Lukeni przed odwiedzającym go raz w tygodniu kapłanem, oraz przed dyrektorem więzienia, upoważniając ich do zawiadomienia o tem władz sądowych. Zarazem poczynił morderca ważne odkrycia co do spisku i działalności wywrotowców (anarchistów).

Zwolennicy przywrócenia władzy królewskiej we Francyi, rozwinęli jakoby w ostatnich czasach gorączkową działalność. Na przyszłego monarchę francuskiego, (jeżeliby powieść się mógł zamach), upatrzony został przez nich książę z rodziny Bonapartów, Wiktor. Wiadomości tej jednak nie bardzo wierzyć należy. Jeśli rzeczywiście istnieje

w kierunku tym spisek, spiskowcy nie byliby chyba tak nieostrożni i nie rozgadywaliby przed czasem swoich zamiarów!

Car Mikołaj zamierza z początkiem wiosny odwiedzić cesarza Franciszka Józefa, a następnie z Wiednia udać się do Rzymu. Czy tam odda cześć Ojcu św., dotąd nie wiadomo. Podróży tej carskiej przypisują doniosłe polityczne znaczenie.

Nowiny.

— **Od redakcyi.** Niniejszem zawiadamiamy, iż termin konkursu na pisanie »O biedzie chłopskiej«, upłynął z dniem dzisiejszym. Nadesłane prace wyliczymy wkrótce w *Niedzieli.*

— **P. marszałek krajowy** wyjechał na dni kilka do jednej z posiadłości swoich, Radziechowa.

— **Według krążących pogłosek** metropolitą lwowskim mianowany został ks. biskup Kuiłowski, biskupem stanisławowskim zaś, Bazylianin, o. hr. Szeptycki.

— **Rokowania** Wydziału krajowego z wojskowością w sprawie opróżnienia Wawelu, idą pomyślnie. Rzecz ma już być w marcu, roku bieżącego, załatwioną ostatecznie. Wydział krajowy zapłaci 1,000.000 złotych na budowę nowych koszar, a nadto użyczy gruntu pod szpital wojskowy w Olszy. Najrychlej oddaną będzie przez wojsko część Wawelu od bramy wchodowej, po tak zwaną Kurzą stopę.

— **W Buczaczu,** w obecności p. namiestnika, poświęcono i otwarto nowe gimnazyum państwowe.

— **Do namiestnika** wybiera się deputacya rady powiatowej drohobyckiej ze skargą na destylarnie nafty w Drohobyczu. Zlewają one bowiem wszystkie odpadki ropy do rzeki Tyśmienicy i na przyległe do niej grunta, wskutek czego właściciele nadbrzeżnych łąk i pól ponoszą ogromne szkody. Na wypalonem temi odpadkami polu, nawet źdźbło trawy się nie utrzyma, a jeśli po latach kilku zjawi się jaka taka roślinność, dobytek jeść jej nie chce, jako przesyconej do cna kwasem siarkowym!

— **Na gościńcu rządowym** samborsko-drohobyckim, stanąć ma wkrótce na Dniestrze, pod Radłowicami, nowy most żelazny.

— **W kopalniach** wielickich zasypano 2 komory, mianowicie »Sztajnhauzer«, (gdzie odbywa się »jazda piekielna«) i »Michałowice«. Stało się to dlatego, iż w komorze »Sztajhauzer« oberwała się olbrzymia bryła, w »Michałowicach« zaś pękł strop i grozi górnej części miasta Wieliczki, na której mieści się kościół... Grubość ziemi wynosi tylko 30 sążni. Komory te musiano zasypać i z tego powodu, gdyż podstęplować nie dadzą się w żaden sposób.

— **W gazetce** socyalistycznej, żydowsko - niemieckiej, zwanej *Arbeiter Zeitung,* herszt socyalistów, Daszyński, zarzucił staroście podgórskiemu, hr. Starzeńskiemu, rozmaite nadużycia. Wskutek tego starosta ten, odniósł się sam do p. namiestnika z prośbą o wytoczenie mu najściślejszego śledztwa.

— **W Rzeszowie** odbył się w końcu zeszłego miesiąca, wiec naszych organistów i dyaków (ruskich sług kościelnych), a to dla obmyślenia sposobów polepszenia doli. Wiecowi przewodniczył ks. kanonik Gryziecki. Uchwalono wnieść prośby: do Rady państwa o stałe zasiłki z funduszu religijnego, do Sejmu krajowego o ustalenie płacy, wreszcie do kks. biskupów, obu obrządków, iżby posady organistów i dyaków były stałe, a na nie przyjmowani tylko organiści i dyacy zawodowi.

— **Opłatek** przełamano uroczyście w stowarzyszeniu robotników katolickich w Krakowie »Przyjaźni«, przyczem szlachetny i ofiarny opiekun tegoż towarzystwa, ks. Bukowski oznajmił, iż zakupił umyślnie dom dla robotników i dla ich celów!

— **Brońmy ludu!** Pod tym nagłówkiem czytamy w *Gazecie Kościelnej* co następuje: »Często zdarza się, iż żydzi ustnie lub na piśmie żądają od urzędów parafialnych metryk urodzenia, ślubu, lub śmierci, a to w celach sądowych, przedewszystkiem do zahypotekowania swoich wypożyczonych na wysoki procent należytości. Co znaczy zahypotekowanie długu na majątku, któż tego nie wie? Dłużnik nie może ani kawałka ziemi spieniężyć na umorzenie długu. Jeżeli zadłużony włościanin nie znajdzie życzliwego sąsiada, u któregoby zaciągnął pożyczkę, runie zupełnie, gdyż na podstawie długu zahypotekowanego, nieuczciwy wierzyciel doprowadzi do sądowo-publicznej licytacyi całego

majątku, a biednemu dłużnikowi z rodziną pozostaje kij żebraczy! Takich wypadków sporo w każdej okolicy i nie zbywa ich i w parafii Szczucinie. Otóż obecny ks. proboszcz szczuciński, mając baczne oko na lud, nietylko żadnemu żydowi nie wyda metryki, ale z okazyi żądania tejże, śledzi ich pretensye. Właśnie pewien żyd z Dąbrowy, niebezpieczny lichwiarz, zażądał metryki ślubu dłużniczki swojej od urzędu parafialnego w Szczucinie. Urząd miasto wydać metrykę, zawezwał ową kobietę do kancelaryi, iżby dowiedzieć się, jaką kwotę i na jaki procent zaciągnęła dług i kto pożycza od owego żyda. 14 gospodarzy, jako nieszczęśliwych dłużników owego żyda wynalazł przy tej sposobności ks. proboszcz, spisał z nimi protokół i przesłał zażalenie o lichwę do prokuratoryi państwa w Tarnowie. Skutek był ten, iż lichwiarz, Offen, skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia, 1.500 złotych grzywny i po kilkadziesiąt złotych zwrotu każdemu dłużnikowi! Nie należy więc wydawać metryk w powyższych celach, gdyż chowając 1 złoty do kieszeni, naraża się lud na utratę kilkuset papierków, krwawo przecież zarobionych, lub z ojcowizny płynących!«...

— **Mieszkańcy** Białej, pochodzenia polskiego, unikają jak zarazy lekarza miejskiego dr. Kwiatkowskiego. Jegomość ten bywał za młodu »zapalonym« Polakiem, później, zapomniawszy dla miłego grosza o Bogu i Matce-Ojczyźnie, przystał do »hakatystów« i im czyścił i czyści buty. Jeden to z najwstrętniejszych odmieńców!

— **Nowy Rok** zawitał szczęśliwie do chaty biednego wieśniaka w Kłodzie Wielkim, gdyż żona powiła mu aż... 4-oro zdrowych niemowląt!

— **Nowy rodzaj oszustwa.** Ze Starego Miasta donoszą, iż w okolicznych wsiach kręci się oszust, który nazywa siebie »pomocny« i opowiada ludziom, jako przybył z Węgier, gdzie pewien bogaty pan zapisał mu wielki majątek pod warunkiem, aby bezpłatnie leczył biednych lekarstwem, którego mu pozostawił »sekret«... Oszust ów leczy więc tym »sekretem« i wprawdzie za poradę lekarską nic nie bierze, ale za same lekarstwo każe sobie płacić od 10 do 20 złotych... Baczność przed oszustem!

— **W kołomyjskim** urzędzie podatkowym, odkryto sprzeniewierzenie. Urzędnik Żupnik, żyd, składł 15.000 złotych i czmychnał, gdzie pieprz rośnie...

— **W Horodence** wściekły pies pokąsał 12 osób, które gmina tameczna wysłała do umyślnego zakładu leczniczego, dr. Bujwida w Krakowie. Szczęściem jednemu z pokąsanych udało się psa silnem uderzeniem laski położyć i temu zawdzięcza miasteczko, że zło nie przybrało groźniejszych jeszcze rozmiarów.

— **Służbista.** Józef Tyczyński, policyant miasta Śniatyna, człowiek uczciwy i bardzo obowiązkowy, po odprowadzeniu pewnego szupaśnika do Zabłotowa, jadąc z powrotem ku Śniatynowi, spostrzegł, iż minął już tę stacyę. Mając stanąć na oznaczony czas w kancelaryi, a lękając się spóźnienia, wyskoczył Tyczyński z wagonu koło budki nr. 189 i odniósł śmiertelne uszkodzenia. Zaczem biedak, w parę godzin potem, oddał Bogu ducha, osierocając żonę i 3-oje małoletnich dzieci.

— **Złośliwa psota,** stała się w Kamionce Strumiłowej przyczyną smutnego wypadku. Mianowicie niejaki Jaworek, strzelił »dla żartu« z pistoletu, nabitego śrutem, do służącej Hidyszenkównej i zranił ją niebezpiecznie w oko. Po czynie tym Jaworek umknął, i dotąd odszukać go niepodobna.

— **Śledztwo w sprawie rzekomego otrucia.** W Spiach, koło Sokołowa, zmarł temi dniami ks. Józef Decowski. Zrazu pracował on jako czeladnik szewski, a dopiero w 24-tym roku życia zdał egzamin ze szkół ludowych, wstąpił do gimnazyum, zarabiał lekcyami na utrzymanie i uczył się z wielką gorliwością. Wreszcie, po skończeniu seminaryum, został przed kilkoma laty wyświęcony na księdza. Nakłaniał on lud do unikania żydów i sam u nich nic nie kupował nigdy. Umierając, rzekł: »Zdaje mi się że mnie żydzi otruli«... Komisya sądowo lekarska przeprowadziła więc zaraz zbadanie zwłok zmarłego, a część wnętrzności odesłano do starszych lekarzy, do Krakowa. Donosi o tem *Gazeta Narodowa.*

— **Myszy polne** nawiedziły w krakowskiem znaczniejsze obszary. W gminach: Zielonki, Tonie, Batowice, Bieńczyce i Rzęska tępiono szkodniki te za pomocą zarazka Leflera.

— **Pożary.** W gminie Połtew, w przemyślańskiem, pożar zniszczył 10 zagród włościańskich; szkoda 11.300 złotych, w części tylko ubezpieczona. — W Łukowicy, w limanowskiem, spłonęła bóżnica i 7 domów mieszkalnych. — W Klusowie, w sokalskiem, zgorzało 12 gospodarstw, zrządzając szkodę

na 8.000 złotych; ponieważ jednak włościanie klusowscy, uznając pożyteczność asekuracyi, zabezpieczyli po większej części swoje mienie, przeto otrzymają zwrotu z asekuracyi 6.000 złotych. — W klasztorze OO. Bernardynów w Kalwaryi, płomienie strawiły część sprzętów klasztornych i narzędzi muzycznych. — W Roztoczach, pod Doliną, spalił się do szczętu tartak, będący własnością hr. Bielskiej.

— **Przepowiednia pogody.** Znany przepowiadacz, hr. Ledóchowski, oświadcza, iż w drugiej połowie stycznia oczekiwać należy wichrów i śniegów przy silnych mrozach. Luty ma być zimny i śnieżysty. Marzec przez pierwszych dni kilkanaście pełen śniegu, następnie pogodny i ciepły.

Nowinki.

○ Nasz Szczepanik dokonał nowych wynalazków, na które w samych Niemczech wydano mu aż 14 przywilejów! Pomiędzy innemi ma on znakomity przyrząd ostrzegawczy dla pociągów kolejowych. Gdy zaopatrzy się lokomotywy w takie przyrządy, (zresztą małe), wówczas, przy spotkaniu się na pewną odległość, natychmiast same z siebie działające hamulce zatrzymują pociąg od razu. Nie będzie więc już zderzeń! W Austryi nie chciano rodakowi naszemu udzielić parowozu do doświadczeń ani na godzinę, tymczasem w Anglii powierzono mu całą drogę kolejową do rozporządzenia!...

○ We wsi Stadnicy, pod Kijowem, skradziono obywatelowi ziemskiemu, p. Rogozińskiemu, 200.000 rubli gotówką i 300.000 rubli papierami bankowemi. Mniejsze sztuki srebra i złota złoczyńcy, (jak się zdaje Moskale), porzucili przed stodołą.

○ Szkoła najwyższa, (uniwersytet), w Petersburgu, oddała na umyślnem zebraniu hołd Mickiewiczowi. Wypowiedziano przy tem uroczyście, iż w uczczeniu Mickiewicza biorą udział nietylko Polacy, ale i wszyscy Słowianie, dumni z tego, jako Słowiańszczyzna zrodziła tak wielkiego poetę!

○ Sędzia gminny w Szanadre, na Węgrzech, nazwiskiem Laszlo, zauważył iż spiżarnia jego nawiedzaną jest niemal codzień przez złodzieja. Tropił go też pilnie, jednakże bez skutku. W tych dniach nareszcie spostrzegł Laszlo jakąś szarą postać gospodarującą w spiżarni. Przywiedziony tem do wściekłości, Laszlo, człowiek znany z nadmiernej porywczości, podsunął się ostrożnie i wypalił z rewolweru... Na odgłos strzału zbiegła się służba, a gdy przyniesiono światło, przekonano się, iż nieszczęśliwy Laszlo zabił własnego syna! Zaczem synobójca oddał się sam w ręce sądu...

Pomnik Adama Mickiewicza
we Lwowie.

Stolica Polski, Warszawa, szczyci się już wspaniałym zaiste pomnikiem wieszcza, ma swojego Mickiewicza ze spiżu Kraków jagielloński, kowanego w kamieniu Poznań, obecnie przyszła kolej na Lwów.

Wybrano ku temu dzieło dłuta Antoniego Popiela, lwowianina. Z pomiędzy 20-tu współubiegających się, on otrzymał 1-szą nagrodę i, według jego to projektu, stanie Mickiewicz w naszem mieście. Pomnik ten, kształtu kolumny, czyli słupa z granitu (jak na obrazku powyżej), wzniesiony będzie kosztem około 50.000 złotych, na poczet których zebrano dotąd do 15.000 złotych.

Ludu polski, do tego widomego znaku czci oraz hołdu dla twórcy »Pana Tadeusza«, dorzuć i ty swoje, z krwawicy chłopskiej grosze!...

ZMARLI.

† Ś. p. ks. Kasper Szczepkowski, były prowincyał OO. Jezuitów, który spędził lat 58 w żarliwej służbie zakonnej, — zmarł w Krakowie.

† Ś. p. Romuald Czyński, były żołnierz wojsk polskich z roku 1863, — zmarł w Przemyślu.

Trochę śmiechu.

Ważny powód.

Matka. Dzieci, teraz musicie być grzeczne. Ojciec wywichnął sobie rękę i nie może wam dać w skórę!

W sądzie.

Sędzia. Oskarzoną jesteście, Jakóbowa, żeście podrapali waszego męża. Cóż to, nie wiecie, że mąż to głowa domu?

Jakóbowa. A toć, wielmożny sędzio, w głowę przeciek podrapać się wolno?!

Korespondencya administracyi.

— *A. Wadaś, Jodłowa.* Z nadesłanych nam przekazem pieniędzy w kwocie 1 złoty 68 krajcarów, wpisaliśmy 75 krajcarów na Bibliotekę Macierzy Polskiej, 25 krajcarów na Kalendarz, który równocześnio wysyłamy, pozostałe zaś 68 krajcarów wpisujemy na przedpłatę *Niedzieli* w roku 1899.

— *J. Polowiec, Okulice.* Nadesłane przekazem 2 złote 75 krajcarów, rozdzieliliśmy w ten sposób, że kwotą 2 złote pokryliśmy należytość za »Encyklopedyę«, 75 krajcarów zaś wpisaliśmy na przedpłatę *Niedzieli,* o czem uwiadamiamy.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8·75	do	9·—
Żyto gotowe	7·50	»	7·75
Owies gotowy	6·30	»	6·50
Jęczmień pastewny	5·75	»	6.50
» browarniany	6·25	»	7·25
Rzepak	11·—	»	11·25
Lnianka	—·—	»	—·—
Groch pastewny	5·75	»	6·—
» do gotowania	6·75	»	9·—

Kalendarzyk tygodniowy.

Styczeń.

Uroczystości świętych:

15. Niedziela: *Imienia Jezus.*
16. Poniedziałek: Marcelego.
17. Wtorek: Antoniego.
18. Środa: Pryski.
19. Czwartek: Ferdynanda.
20. Piątek: Fabiana i Sebastyana.
21. Sobota: Agnieszki.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Czapelski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.